

GROM

REMBERTOWA

i OKOLIC.

Adres Redakcji i Administracji: Rembertów Nowy, ul. Gen. Sosnkowskiego Nr. 34.

Prenumerata: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.

Wszystkich ludzi dobrej woli i czystych rąk
zapraszamy do współpracy w imię zdrowia społecznego.

Treść numeru niniejszego:

1. Od słów—do czynów!
2. Podatki (wiersz)
3. Spętany tajfun
4. Chcesz spokojnie spać pod własnym dachem?
5. Rembertowski dziwoląg komunalno-podatkowy
6. Za cudze winy!
7. Jagunia (feljeton)
8. Rembertów dla Rembertowian
9. Zapiski
10. Z pod skrzydeł „Srebrnego Ptaka”.
11. Humor: a) Pomidory, b) Redukcja mężatek.

OD SŁÓW—DO CZYNÓW!

Każdy obywatel polski spełni swój obowiązek wobec ofiar bezrobocia.

Powszechnie dziś odczuwana klęska bezrobocia przybrała także w Polsce rozmiary tak potworne, że rosnącym jej potrzebom nie może już poddać oficjalna opieka.

Uświadamiając sobie w całej pełni powagę tego stanu rzeczy, Rząd nasz odwołał się o pomoc do społeczeństwa, które w do- brze zrozumianym interesie własnym i Państwa, a także z po- budek ogólnoludzkich napewno nie poskąpi żadnych ofiar, aby złagodzić straszną niedolę rzesz bezrobotnych.

Po wyłonieniu Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, w skład którego weszli przed- stawiciele Rządu i Społeczeństwa, nadchodzi wreszcie chwila reali- zacji programu działalności tego ciała, idącej w dwu kierunkach: 1) zwiększenia stanu zatrudnie- nia i 2) zorganizowania pomocy doraźnej.

O ile część pierwsza akcji ratunkowej wymaga dłuższego czasu i rozwijać się może tylko stopniowo, z zachowaniem wielu ostrożności—o tyle znowu świad- czenia grupy drugiej muszą się rozpocząć jaknajprędzej, popro- stu natychmiast i objąć od razu jaknajszersze warstwy ludności, wciągając w swą orbitę wszyst- kich, którzy posiadają tyle cho- ciażby, aby móc się podzielić bodaj kęsem chleba z biedniej- szymi od siebie, bo pozbawio- nymi wszelkich środków egzy- stencji.

Pomoc doraźna musi nosić charakter nie tylko jak najpo- wszechniejszy, ale zarazem rów- nież zgoła niewymuszony, szczerzy, podyktowany rozumem i sercem, nie pozbawiony bra- terskiego ciepła, aby ci, którzy z tej pomocy korzystać będą, mogli nie tylko zaspokoić swe materialne potrzeby, lecz także pokrzepić się na duchu, silną wiarą, że, żyjąc pośród swoich, na ojczyźnie, niby dzieci jednej wspólnej matki, mogą nie trwożyć się o jutro i że, wsparci o ramię rodaków, prze- trwają ciężkie dni dopustu.

Aby każdemu umożliwić speł- nienie tego świętego obowiązku wobec bliźnich i współziomków, Naczelny Komitet do Spraw Bezrobocia urządzić będzie zbiórki darów w gotówce i na- turze.

Każdy ofiaruje to, na co go stać. Kto może podzielić się groszem—złoży odpowiedni datek, komu łatwiej odstąpić coś z odzieży, bielizny czy obu- wia—od tego przyjęty będzie jak najchętniej ten dowód współ- czującego serca. Rzemieślnicy mogą składać wytwory swego

rękodzieła, kupcy—towary z zakresu swej specjalności, rol- nicy—plody ziemi i produkty gospodarstwa.

Wszystko, co przedstawia jak- kąś wartość rzeczywistą, może być przedmiotem zbiórki, o ile bowiem z tych czy innych wzgł- dów nie nadawałoby się do

bezpośredniego rozdziału, zos- ta- nie przez Komitet spieniężone (na potrzeby wojska, szpitali, ochronek i t. p.), a uzyskana z tej sprzedaży kwota wpłynie do funduszu bezrobocia.

W myśl zapowiedzi Naczelne- go Komitetu do Spraw Bezro- bocia, zbiórki na doraźną po-

moc urządzone będą na obsza- rze całego Państwa co miesiąc, w każdą pierwszą niedzielę, przez cały czas trwania wzmo- żonej akcji zapomogowej, a więc przez jesień i zimę, aż do roz- poczęcia robót sezonowych na wiosnę roku przyszłego.

Pierwsza taka zbiórka odbę- dzie się w niedzielę, dnia 4 paź- dziernika 1931 r. Podejmą ją na terenie każdej miejscowości komitety miejscowe, na których czele staną osoby, zewszeczmiar godne zaufania publicznego, ob- darzone tym mandatem przez społeczeństwo i zatwierdzone w charakterze członków Komite- tu przez władze państwowe.

W ten sposób ofiarodawcy mieć będą pełną rękojmię, że złożone dary nie doznają usz- czerbku i co do grosza użyte zostaną zgodnie z swym prze- znaczeniem.

Należy się więc spodziewać, że zbiórka inauguracyjna w nie- dzielę, dnia 4 października 1931 r., zaświadczy jak najchłodniej o wysokim altruizmie i wyrobieńlu społecznym obywatela polskiego.

NOWE PODATKI.

Niekiedy od gotówki lepsza myśl szczyśliwa, W której się nowa światła objawia dziedzina I zgoła zapomniane rzeczy przypomina, Aby... gotego nawet obedrzeć z grosiwa!

Genjusz skarbowy coraz świeższy źródło odkrywa, Naprzykład dzisiaj znowu nadchodzi nowina: Podnoszą nam podatek od octu i wina, Od dębniaka, wiśniówki i kwaśnego piwa.

I dochodowy dochód zwiększy nurt pieniędzy, A obrotowy obrót obróci się prędzej, Tak, że każdy spokojnie będzie mógł zaprzysiąc.

Z ręką na sercu, jako oddał, co miał w kiesie, Resztę zaś—choćby jutro—do skali u odnieś, By z grosza urość mogło danin groszy tysiąc!

To na dzisiaj. Lecz jutro? Co z trudem wypocą, W tej, z dóbr wszelakich do cna oskubanej, dobie, Radzący o skutecznym rad swoich sposobie I nie wiedzący właśnie, gdzie sięgnąć i poci?

Przez patriotyzm ludzie pędzą z pomocą, Więc i my rzucili słówko pozwalamy sobie, Chcąc—jak to mówią—strony zadowolić oble: Oto... niech tych doradców główiny poślota!

A wtedy o trudnościach nie będzie już mowy: Wymierzy się podatek od nich luksusowy, Co dać powinno zgoła przeobfity polów...

Bo głupstwo nieśmiertelne jest i w każdym czasie, Rozrasta się nadmiernie i na czoło pcha się, Do tek ministerjalnych i sejmowych stołów...

Tadeusz Jan Żmudziński.

Spętany tajfun.

Podczas obrad sesji XII Zgromadzenia Ligi Narodów, właśnie kiedy szeroko i długo obraduje również słynna Komisja Przygotowawcza na Konferencję Rozbrojenia—wybuchnął na- głe zatarg zbrojny między pań- stwem „wschodzącego słońca” a szarpaną walkami wewnętrze- mi republiką „żółtego smoka”.

Japonja i Chiny! Dwa kraje, dwa narody—ska- zane na sąsiedztwo (podobnie jak Niemcy z Polską).

Dwaj odwieczni wrogowie, dyszący wzajemną nienawiścią do siebie.

Dwa kolosy o różnych wy- miarach, różnej mocy i sile.

Olbrzym japoński młodszy, ale świetnie zorganizowany, spo- listy w swych więzaniach, ela- styczny w ruchach, niezwykle ambitny, przedsiębiorczy, rzutny. Dyscypliną społeczną, hartem

ducha i wysiłkiem rozwojowym budzi podziw i zdumienie całego świata.

Gigant chiński, nieporównanie od pierwszego większy i kulturą starszy, od lat kilkudziesięciu zmaga się napróżno z marazmem i anarchją.

Będąc sam w sobie postrachem dla innych, z racji swej mocy utajonej (pół miljarde ludności, całe południowe wschód Azji)—padł ofiarą spisku „zagrożonych” którzy dlań wymyślili politykę „otwartych drzwi”, t. j. przymus jawności we wszystkich poczy- naniach, poddanych czujnej kontroli międzynarodowej.

Chiny, młotane skurczami wojny domowej, zażęgniętej i podsycanej od zewnątrz—i Japonja, skupiona stale do skoków zdobywaniem łośna i łaknąca każdej nowej piędzi

ziemi, gdyż własna staje się za- ciasna, a przymet drży w po- sadach, wstrząsana wulkanami...

Dwóch takich sąsiadów, takich przeciwników nie może na dłuższą metę ograniczać się tylko do groźnych warknięć i polyskiwania kłami...

Przy pierwszej lepszej nade- rzanej sposobności poskakują ku sobie; jeden, by szarpać, drugi—aby się bronić.

Konflikt obecny jest tylko ogniwem w długim łańcuchu działań wrogich, którego pocza- tek gubi się w mrokach odległej przeszłości, a koniec sięga może jutra lat tysięcy...

Polityka „otwartych drzwi”, rujnująca Chiny, nie pozwoli jednak Japonji na zbyt wyraźne sukcesy. Ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania, ani Sowde- pjanie mogłyby strawić spokojnie jakichś poważniejszych zdobyczy

japońskich. Piszący te słowa wi- dział w swoim czasie tryumfalny najazd korpusów Mikado na Syberję i jeszcze pośpieszniejszy ich odwrót, naskutek telegra- ficznej wymiany uprzejmości między Londynem, Waszyngto- nem i Tokio...

Co innego bowiem upust krwi, chociażby najobfitszy (i oby wzajemny!)—a inna rzecz tery- torjalne nabytki, poszerzające dzierżawy niebezpiecznego kon- kurenta. Pod tym względem Chiny znajdują zawsze oparcie w międzynarodowym „poczuciu sprawiedliwości”...

Pioruny i błyskawice na Da- lekim Wschodzie nie zapowiadają więc na ten raz groźniejszej burzy—niemniej przeto są bar- dzo symptomatyczne i poniekąd ambersujące na tle pogawędek genewskich i niezamarych ech Locerna...

Chcesz spokojnie spać pod własnym dachem? Za cudze winy!

Złóż składkę na własną Straż Pożarną!

„Amerykański” rozwój Rembertowa, którym się chlubi (zresztą całkiem słusznie), musiałby stanąć pod znakiem zapytania — o ile chodzi o najbliższą przyszłość — gdyby równoległe do szybko postępującej rozbudowy osiedla nie szedł rozrost urzędów i organizacji, zabezpieczających w dostatecznej mierze ten nowy stan posiadania.

Takim czynnikiem (czelowym i nieodzownym) bezpieczeństwa publicznego, o charakterze jak najdonioślejszym, bo dotyczącym zarówno mienia jak i życia mieszkańców, jest straż pożarna, stale gotowa do walki z groźnym i zdradziecko-podstępny żywiołem zagłady, t. j. pożarem, który, zaczajony w drobnej iskieierce, czyha bezustannie na zgubę bezbronnych domostw...

Mieliśmy, na szczęście, te czasy, kiedy o pożyteczności pogotowia ogniowego trzeba było przekonywać apatyczne społeczeństwo. Niema najmniejszej potrzeby tłumaczyć dziś komukolwiek, a już w żadnym wypadku obywatelom Rembertowa, czym jest straż pożarna w ogóle, zwłaszcza zaś dla małych osad, zabudowanych niezupełnie racjonalnie z punktu widzenia bezpieczeństwa ogniowego.

To też wszelkie objaśnienia i mozoly byłyby tu, na ten temat, zgoła nie na miejscu, kiedy chodzi nam o zawiadomienie obywateli Rembertowa Nowego, że w ich dzielnicy zawiązała się Ochotnicza Straż Pożarna.

Nie brak nam ludzi, ożywionych duchem obywatelskim i oddanych całemu sercem sprawie służby społecznej — a to rzecz pierwsza i najgłówniejsza! Nie brak dzielnych instruktorów, którzy z takich ochotników urobili zastęp karny i sprawny, stojący na wysokości zadania.

Gorzej jest natomiast ze sprzętem, który musi być rychło dostarczony, jeśli straż nasza nie ma ograniczyć się jedynie do figurowania na listach członkowskich.

Sprzęt pożarny i urządzenia sygnałowe trzeba nabyć jaknajprędzej!

Srodków dostarczyć winien szeroki ogół obywatelski.

Składki dobrowolne można wnieść „od zaraz” na ręce p. Siebiera w Nowym Rember-

towie. Rddakcja „Gromu Rembertowa” ogłaszać będzie listę składek.

Nie wątpimy, że Rembertów Nowy dowiedzie chętną gotowością poparcia tak pożądaną placówkę społecznej jasnego zrozumienia jej celów i zadań, leżących w najżywniejszym interesie mieszkańców.

Wydatek na Straż Pożarną (jakże drobny w stosunku do wielkich pożytków!), uważany być winien za równie konieczny jak każdy inny, łożony na pier-

wsze potrzeby codziennego życia. Ciężkie czasy nietylko nie spychają go na plan dalszy, lecz przeciwnie wysuwają naprzód jako pilną asekurację przed klęską, która w danych warunkach równałaby się całkowitej ruinie.

Śpieszcie tedy ze składkami na tę Ochotniczą Straż Pożarną w Nowym Rembertowie, która powstała poto, by czuwać nad Waszym dobrem, spokojem i bezpieczeństwem!

REMBERTOWSKI dziwoląg komunalno-podatkowy w oświetleniu prawnem.

W numerze poprzednim (8/1) „Gromu Rembertowa i okolic” przedstawiliśmy sprawę horendalnego wymiaru podatków komunalnych w gminie Wawer, dokonanej przez Wydział Powiatowy Sejmiku Warszawskiego (opłaty drogowe od budynków na rok 1931/32), oraz przez Urząd gm. Wawer w Rembertowie (opłaty szarwarkowe), którego to wymiaru w obydwu wypadkach dokonano w nadmiernej wysokości, opierając się — według oświadczenia p. Sekretarza gminnego — „na księgach kasowych, które są fikcją” i na zupełnie oderwanych od rzeczywistości „przypuszczeniach”.

Wtedy, t. j. przed tygodniem, oświetliliśmy stronę techniczną wymiaru, z jego wybujałym przerosłem skali, zwiększającej po wielokroć stawki, wypośredkowane na podstawie podziału sum budżetowych przez ilość podatników.

Dzisiaj poświęcimy nieco miejsca stronie prawnej poronionego przedsięwzięcia, przedstawionej w memoriałach czyli zbiorowych odwołaniach nadzwyczajnego ogólnego Zrzeszenia właścicieli nieruchomości osad: Rembertowa Starego i Nowego, oraz wsi: Karolówki, Zygmuntołki, Mokrego Ługu, Magienty i in. odbytego w dniu 30 sierpnia 1931 r. w sali kino-teatru „Srebrny Ptak”

w Rembertowie, — odwołaniach, które przesłano Panu Wojewodzie Warszawskiemu i Wydziałowi Powiatowemu Sejmiku Warszawskiego.

W iluminacji wywodów prawnych wspomnianych memoriałów, obydwaj dokonane wymiary pogwałciły w bezprzykładny wprost sposób wszystkie obowiązujące w tym przedmiocie ustawy i przepisy, a to: ustawę o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1924 r. (Dz. Ust. 94 poz. 747), ustawę o budowie i utrzymaniu dróg publicznych z dnia 10 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 6/1921, poz. 32), oraz ustawę o ulgach dla nowocześniejszych budowli z dnia 26 września 1922 (Dz. Ust. 88, poz. 786).

Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe wyluszczenie wszystkich wypadków jaskrawego obrażenia artykułów powołanych ustaw, ograniczimy się więc tylko do streszczenia naruszeń zasadniczych, których jest także długi szereg.

I tak Wydział Powiatowy przekroczył dopuszczalną dlań granicę obciążenia dodatkami do podatków państwowych — łącznej wysokości (wszystkich razem wziętych) 50%, wymierzając w takieżże wysokości jedną tylko opłatę drogową, — zaś Urząd gminny, którego uprawnie-

nia w tej mierze sięgają tylko do 40% (a więc o 10% mniej niż W. P.), wyemancypował się z pod wplywów ustawy aż do 90%!

Obie władze komunalne wymierzyły opłatę wszystkim właścicielom nieruchomości i przedsiębiorstw handlowych w różnym stopniu, gdy tymczasem mogły obciążyć tylko tych właścicieli, którym budowa drogi daje szczególne korzyści. Nie wyłożono planów i kosztorysów do przejrzenia przez zainteresowanych obywateli; nie wykazano im, jakie szczególne korzyści będą przez nich osiągnięte, ani nie wymieniono terminów płatności, które mogą rozpocząć się z chwilą rozpoczęcia robót i zakończone być winny z chwilą ukończenia tych robót. Wymierzono opłaty od nowych budowli, które wolne są od wszelkich podatków i dodatków, a wymiar oparto na wartości czynszowej bez wzięcia pod uwagę obciążenia długami, i wogóle dokonano go bez jakiegokolwiek uzasadnienia w istniejących ustawach!

Tak to bezlitośnie rozprawiają się wzmiankowane memoriały ze stroną „prawną” wymiaru, rozbijając ją doszczętnie i wykazując jej całkowitą bezzasadność i o pomstę do nieba wołającą sprzeczność z istniejącymi ustawami.

Logika faktów i odruchy serca przy... regulacji zaległych należności kwaterunkowych.

Siedemdziesięciu kilku obywateli Rembertowa podpisało w swoim czasie umowę z Urzędem gminy Wawer, w przedmiocie wynajmu mieszkań na potrzeby kwaterunku wojskowego. W myśl tego kontraktu g. zastrzegła sobie trzymiesięczny termin regulowania należności czynszowych, licząc się ze skomplikowanym procesem obrachunków, które muszą przejść kilka instancji (garnizon, szefostwo budo-

wnictwa wojskowego i fundusz kwaterunkowy), w przepisanej kolejności „tam, zpowrotem i nazad”, bez frywolnego pośpiechu, a owszem z wolna i statecznie, z zachowaniem terminów prawomocności...

Kwartal czasu na ten urzędowy polonez okazał się jednak za krótki i nieszczęsna gmina Wawer znalazła się w nader przykrem położeniu niesłownego płatnika, zalegającego z opłatą po parę miesięcy. Zawiedzeni kontrahenci, napierani przez ogólną koniunkturę, stają się coraz natrętniejsi, a mniej cierpliwi lub bardziej potrzebujący uciekają się pod opiekę sądu.

Cóż dziwnego, że to wszystko działa na nerwy Bogu ducha winnego p. Wójta, który — wierzymy mocno — gdyby to od niego tylko zależało, wszystkich odrazu by skwitował.

Tak np. małżonkom p. p. Józefowi i Paulinie Krawczykiewiczom z Starego Rembertowa należało się od gminy 1080 (tyśiąc osiemdziesiąt) złotych tytułem zaległego czynszu, kiedy p. Józef nagle poważnie zaniecił i z polecenia lekarza miał być przewieziony natychmiast do szpitala w Warszawie, a pani Paulina Krawczykiewiczowa z prerażeniem spostrzegła, że nie ma groza na opłacenie pomocy lekarskiej i kosztów przewozu.

Czempredziej spieszy tedy do p. Wójty, przedstawia mu swoje krytyczne położenie i zaklina na wszystkie świętości, by jej dano bodaj częściową zaliczkę.

— A mnie... maż pani co obchodzi? — padła logiczna odpowiedź, podkreślona stanowczym trzaśnięciem drzwi przed nosem wierzącej.

Nazajutrz wszakże, wchodząc w trudną sytuację petentki, wręczono jej... kwit na zapłacony podatek komunalny (z ostatniego niefortunnego wymiaru) w sumie 126 zł. 31 gr. i gotówką 3 zł. 69 gr., słownie: trzy złote 69 groszy!

Teraz już p. Krawczykiewiczowa mogła ponysnąć o ratunku dla męża i o wszystkich swoich licznych a pilnych potrzebach. Jeśli na usta cisnęły się jej przytem jakieś gorące życzenia — był to najszczęśliwszy odruch serca, wolny od wszelkiej cenzury...

TADEUSZ JAN ŻMUDZIŃSKI

Jagunia. (Studjum z natury).

Mile, typowe, podstołeczne osiedle. Może z tej — a może nawet z tamtej strony Wisły... jaka różnica! Bałaganów, Zapadłówek czy Podśmiecie?

Kupa domków, beładnie roztrzęsiona, niby rupiecie, pogubione z dziurawego worka... Oficynki, opłastowane papą, klujące oczy brudną czerwienią nagich, ceglanych murów. Niby jakieś cielska, obdarte ze skóry.

Przed domkami ogródki. Ciężka bujnego zielska, upstrzona jaskrawo. Pызate słoneczniki i apoplektyczne, krwią nabieżle georginie.

Jest upalny dzień sierpniowy. Godzina jeszcze wczesna, ale w ciasnyc, zaśmieconych uli-

czkach skwar wali w ciemnie i zaduch chwyta za gardło. W powietrzu smaży się cisza. Tylko od czasu do czasu w kopne, piaszczyste zaułki dmuchnie wiatr, przyczajony za pobliskim lasem. Wtedy obłoki gęstej kurzawy wzbijają się ku niebu i przysłaniają świat naokół.

Złosiwe harce przekornych zefirów, miotające piaskiem w oczy, szczególnie dotkliwie dają się we znaki we wtorki i piątki, t. j. w poranki targowe, kiedy gospoście powracają z kupnem, obciążone kosztami z nabiałem, mięsem i warzywem. Raz wraz sfruwają wtedy gazetowe osłony, wydając na łup kurzu bezbronne prowianty,

Niewiasty tracą cierpliwość i wymyślają szpetnie. Ale nie wszystkie.

Naprzykład pani Jagunia. Niesie jak inne pełną kobię darów bożych i wiatrom nie uraga, nie biesi się, nie sarka, choć i osetka masła, i garnek śmietany, i cały twarożek, i cielecinka, i pęki różnych warzyw wyglądają nazewnątrz zgola bez przykrycia.

Nie poto pani Jagunia nakupiła tych specjalów, aby ukrywać je przed okiem bliźnich. Niech widzą, niech oglądają i... pękają z zazdrości!

I nietylko o zawartość koszyka. Niech zazdroścą wszystkim pewności siebie i błęgiego wyrazu puculuwatej gęby. O czy Jagunia pływają w margarynie dosyć, a dolna, nakształt parówki wywinęta warga poddaje się w lubością pieszczotom języka jak duszona wątróbka.

— Dziędobry! — zaczyna spotykane znajome pani Jagunia i oblizuje się smacznie.

Powiedzieliśmy: zaczyna,

lecz to niewłaściwie. Nie zaczyna, jeno osadza. Tak jest: osadza jak wędzidło rumaka.

— Dziędobry! — mówi Jagunia, przystając w pozycji „do ataku”. Malinowy szal, obluźniony w biodrach, rozwiewa się jak chorągiew bojowa i przetyka ramię policjanta, wstrzymującego wartki nurt pojazdów. Stop! Ani pędzi dalej!

— Dziędobry! — odpowiada zaskoczona ofiara i mimowoli zwalnia kroku.

— Ależ pani dziś wygląda! — pada pierwszy cios Jaguni.

— Niedobrze?

— Nie to... żeby niedobrze, ale... wogóle! Wiadomo: zmartwienie nie tuczy...

— Nie mi się, chwalić Boga, tak złego nie przydarzyło... — usiłuje nieśmiało bronić się napastowana.

Tak, zapewne! Był już czas nawyknąć do nieszczęścia...

— Nieszczęścia?!

— No, przecież nie do głównej wygranej! Syn tak dawno bez pracy... Długi... Licytacje...

— Co takiego?

— Licytacje — mówię — komorniki. Wiadomo! Opowiada o tem szeroko Bieszczynska.

— Co za Bieszczynska?

— No, ta „wiarusznica”, co to jej brat siedział za wekselki...

— Nie słyszałam...

— Dał weksel temu paserowi z Kolejowej ulicy, którego żona uciekła z szoferem do Radomia...

— Może...

— Ale! Jakże tam może! Przecież ludzie wiedzą. Ignacowa (ta, co żyje z swoim szwagrem) widziała na własne oczy...

W taki mniej-więcej deseń w przeciągu pół godziny pani Jagunia dokonywała moralnego przeglądu całego osiedla z okolicą włącznie.

Spotkawszy nieco później Bieszczynską, ostrzega ją przed „podłemi językami”. Niema jeszcze pół godziny, jak ktoś spotkany nazwał ją wiaruszniką i wypomniał przygodę brata...

(Dokończenie nastąpi).

KINO-TEATR
„SREBRNY PTAK”
w Rembertowie.

26 i 27 Września

CZŁOWIEK **LON CHANEY** w potężnym dramacie
100 UPIÓR W OPERZE
TWARZACH
największy
tragik świata
Orkiestra w zwiększonym komplecie.
W przerwach przeboje nowego sezonu rewjowego.
w wykonaniu artystów warszawskich.

ZAPISKI.

Zebrań Zarządu Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Rembertowie. Stosownie do ustalonego porządku czynności, kolejne Zebranie Zarządu Zrzeszenia Właścicieli Nieruchomości w Rembertowie odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 października 1931 r., o godzinie 7 wieczór, w lokalu związkowym, w ogrodzie Kasyna Oficerskiego w Starym Rembertowie.

Z uwagi na doniosłość spraw, wyciekających załatwienia, pożądana jest obecność możliwie najliczniejszego kompletu.

Brak napisów objaśniających w Urzędzie gminnym gm. Wawer w Rembertowie, utrudnia interesantom zorientowanie się, do kogo z licznego personelu biurowego zwracać się w różnych sprawach. Błaganie się „pomać” niejako, bo bez jakiegokolwiek wskazówek pomocniczych od stołu do stołu i wypytanie wszystkich pokolei urzędników, do którego ten czy inny referat należy, naraża interesantów na niepotrzebną stratę czasu, urzędnikom zaś przeszkadza w pracy i nadaje Urzędowi gminnemu charakter jakiegoś zgiekłego blura handlowego, zamiast powagi i spokoju, właściwych przybytkom władzy, chociażby samorządowej.

Ustawienie na stołach „referentów” względnie kancelistów tabliczek z krótkim określeniem ich „specjalności”, odrzucałoby pożądaną ład i porządek, nie pociągając za sobą żadnych dotkliwych obciążeń budżetu. Więc?

„Linus hacadek”. Tak się nazywa zawiązane w Rembertowie „Towarzystwo czuwania przy chorych” wyznania mojżeszowego.

Towarzystwo to — jak głosi art. 2 statutu — ma na celu pielęgnowanie biednych chorych żydów w mieszkaniach, szczególnie po nocach i udzielenie im pomocy lekarskiej. W tym celu wysyłani będą do chorych pielęgniarki, którzy czuwać będą u ich łóża, a poza tym Towarzystwo pokrywać będzie wszystkie koszty leczenia, honoraria lekarskie, recepty i zabiegi. Słowem: wszystkie ciężary materialne, związane z chorobą ubogiego i najcięższą rozstrzygającą o jej pomyślnym przebiegu, a więc o ratunku zdrowia i życia, bierze na siebie „Linus hacadek”, stając się aniołem opiekującym nawiedzonych chorobą biedaków.

Wartoby pomyśleć o założeniu takiego towarzystwa dla ubogich chorych chrześcijan!

Brak dyscypliny na szczytach władzy... Rozdźwięki w sferach rządowych, tak szkodliwe dla sprawy rządzonej, są mimo wszystko zjawiskiem niemożliwym. Weźmy choćby ostatnie operacje wojenne Japonii, podjęte — jak głosią kablagramy — przez sztab generalny armii bez porozumienia się z japońskim rządem.

O częstych nieporozumieniach słychać także w naszym samorządzie gminnym.

Różnica zdań zachodzi pomiędzy p. Wójtem, a p. Sekretarzem. Gdy np. pierwszy z nich twierdzi z uporem, że każda operacja kasowa musi być księgowana — drugi wprawdzie temu nie przeczy, lecz podobno niekiedy zdarzają się wypadki czynnej negacji tej pięknej zasady...

Albo ostatnio...

Do niedawna wypłata zasiłków bezrobotnym odbywała się we wtorki. Aż tu p. Sekretarz mówi, że wolałby załatwiać się z tem w poniedziałki. Z powodu tego przesunięcia terminu musiano zaciągnąć „chwilówkę” u radnego p. M. Klugmana, w wysokości 1000 zł. Pożyczkę kwitował p. Wójt. Nazajutrz dług wyrównano za pośrednictwem p. Sekretarza. P. Wójt żąda — zgodnie z powszechnie w takich rzeczach popłacającym zwyczajem — zwrotu podpisanego przez siebie kwitu. P. Sekretarz objaśnia, że kwit ten już sam zniszczył. P. Wójt wobec tego domaga się od p. Sekretarza, aby dał na to pisemne potwierdzenie. P. Sekretarz uprzejmie odmawia. P. Wójt odmową tę czuje się dotknięty. P. Sekretarz jest mimo to jaknajlepszej myśli...

A w ostatecznym wyniku: kwasy, dąsy i grymasy. Brrr!

Nawet obryzgała błotem przez samochody ciężarowe, których kierownica spoczywa w ręku umundurowanych żołnierzy,

piękne Rembertowianki podziwiają z dumą i radością te szalone gonitwy przez kałuże osiedla, bo kawalerska brawura i rozmach wywierają swoisty nieprzeparty urok... Mimo to w interesie bezpieczeństwa przechodniów byłoby pożądanym nieco wolniejsze tempo samojazdów, na co właściwe czynniki zechcą zwrócić uwagę.

Strzelanina z rewolwerów na ulicach Rembertowa należy do najmilszych rozrywek nastrojonych po meksykańsku posiadaczy „maszynek”. Niech jeno zmrok zapadnie, a już spokojny przechodzień nieco odleglejszych dzielnic drzeć musi o swoją skórę, słysząc naokół dziką pukanie. Nie należy do rzadkości, że zblakana kulka bzyknie koło ucha.

Ta zabawa w rozpasanych cowbojów ma w sobie niewątpliwie dużo romantycznego uroku i nie byłaby nawet pozbawiona zdrowego sensu, gdyby tak np. wszyscy jej miłośnicy zebrali się w jednym miejscu i, ustawieni jak do kadryla, kropili

w imię boże aż do miłego skutku... Byłoby nietylko piękne, lecz przede wszystkim pożyteczne!

Ze jednak w rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła odmiennie i strzelająca łobuzerja grasuje po skrajach osiedla, rozproszona w tyralerę i pali na oślep w stronę domostw — likwidacja tych ulicznych łowów zająć się muszą organy bezpieczeństwa. Im prędzej to nastąpi tem więcej wyjdzie na zdrowie skołatany mieszkańcom.

Czy jesteś
członkiem
L. O. P. P.?

Z POD SKRZYDEŁ
„Srebrnego Ptaka”
w REMBERTOWIE.

Wywiellana ostatnio w kinoteatrze naszym „Grzeszna miłość”, z Jadwigą Smosarską, Zofią Batycką (Miss Polonia z r. 1930), Samborskim i Małkowskim w rolach głównych cieszyła się — jak każdy „grzech” — bardzo liczną frekwencją. Obserwując „gniazdko” „Srebrnego Ptaka” wypełnione było bodajże podwójną porcją normalnego kompletu. Świadczy to najwyraźniej o jakości obrazu.

Dużą atrakcją były niezwykle ciekawe doświadczenia znanego już nie od dziś i nietylko w granicach Polski sugestjona i telepaty p. Szyllera Szkolnika, dokonywane przy pomocy również niezmiennie popularnego medium, p. Ewiny Rara. P. Szyller Szkolnik jest przede wszystkim głębokim psychologiem i tu należy przede wszystkim szukać wykładnika dla jego zdumiewających eksperymentów.

Ruchliwa dyrekcja „Srebrnego Ptaka” składa coraz bardziej przekonujące dowody, że wyczuwa tętno miejscowego środowiska i zapewni mu w nowym sezonie szereg wieczorów nietylko godziwej, lecz też wysoce zajmującej rozrywki.

Rembertów dla Rembertowian!

Czas skończyć z dowozem Wołyniaków.

Poza sprawą kryzysu gospodarczego, którego brzemień przyniósł dziś cały świat cywilizowany, niema bodaj bardziej palącej aktualności nad kwestję bezrobocia, będącego refleksem temtego zjawiska.

Bezrobocie przykuwa dziś uwagę społeczeństw i stanowi przedmiot troskliwych zabiegów ze strony rządów we wszystkich państwach kulturalnych na obu kontynentach.

Polska nie stanowi tu również wyjątku, a powołanie do życia specjalnego organu do walki z bezrobociem świadczy najwyraźniej o tem, że doceniamy należycie doniosłość tego zagadnienia.

Niestety, nie wszyscy i nie wszędzie!

Do rzędu „niewtajemniczonych” należą między wielu innymi trzy firmy budowlane, wykonywujące budowę kilku większych obiektów na poligonie wojskowym w Rembertowie. Przedsiębiorcy ci, pochodzący z Łwowa, z Rzeszowa i Białegostoku, sprowadzili do nas robotników z Wołynia, jako element tańszy i mniej wrażliwy na punkcie ścisłego przestrzegania przepisów o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Przeciw temu importowi od

strony „dzikich pól” można by ostatecznie nie podnosić zarzutów, zważywszy zwłaszcza dodatni wpływ podobnego obcowania na proces asymilacji... gdyby nie szkopił, zgola istotny, że w Rembertowie tuła się bez pracy około 600 ukwalifikowanych robotników murarskich i ciesielskich, nie mających o co ręk zachęcić.

Jesteśmy pewni, że sprowadzonym z Kresów wschodnich kmotkom — jak to się mówi — „nie przelewa się”, że cierpią nawet niedostatek. Ale własna chętność i zagon ziemniaków dają im przecież jakieś oparcie i wyżywienie.

Tymczasem robotnik rembertowski, 100-procentowy proletariusz, pozbawiony jakiegokolwiek osobistego mienia, skazany wyłącznie na pracę rąk swoich —

znajduje się w stokroć gorszym położeniu od kresowego mało rolnego gazdy.

I oto patrzeć musi, jak tamten „przybysz z obcej strony”, zabiera mu zarobek i pozbawia go jedynej możliwości zdobycia chleba powszedniego.

Obserwacje te nie mogą nie wywoływać poczucia krzywdy.

Zważywszy to wszystko, miejscowy Związek Robotników Budowlanych podjął starania, w których wyniku udało się „najeźdźcom z wschodu” częściowo zredukować.

Opróżnione miejsca zajęli Rembertowianie.

Byłoby do życzenia, aby sami przedsiębiorcy akcję tę doprowadzili do końca. Nie chcielibyśmy po raz drugi zajmować się tą sprawą...

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
A. FINGRUT
STARY REMBERTÓW, UL. KOLEJOWA № 5
WYKONYWA ZDJĘCIA:
DO LEGITYMACJI, GRUP I PORTRETÓW
po cenach przystępnych.

DO WYNAJĘCIA
OD ZARAZ
SKLEP SPOŻYWCZY
(EGZYST. OD R. 1925)
Z MIESZKANIEM.
Nowy Rembertów,
ul. Skorupki 39.

„RENOMA”

M. KLUGMANA,

St. Rembertów, Al. Piłsudskiego № 13.

Gdy plectywo kupi kto ma,
Każdy dobrze to wie:
Ze najlepsza jest „Renoma”
W Starym Rembertowie.
W Piłsudskiego sę Al.
Ta piekarnia mieści,
A... (ciąg dalszy epopei
Będzie takiej treści)
W okolicy całej znana

Jest dobroć plectywa
Z tej „Renomy” M. Klugmana,
Którę lud spożywa,
Chwaląc chleb przepyszny
[w smaku,
Bułeczki wytworne
Z krainkiem, z maklem lub
[bez maku,
A zawsze wyborne!

UNIKAT
na Nowym Rembertowie

SKLEP

GALANTERYJNY

Materiały piśmienne.
Zabawki. Trykotaż.

S. Świątkowski

Nowy Rembertów, ul. Sowińskiego 48.

„Gentleman”

I. KLUGMANA,

St. Rembertów, Al. Piłsudskiego № 27.

„Gentleman” — to wielkie słowo
Czyż nie mówi samo:
„Chcecie kupić to i owo?”
Idźcie za reklamą
„Gentleman” — to szczyt per-
[fekcji],
Gdy — jak tu — kojarzy
Wszystkie trzy działy kon-
[fekcji]

Z działem trykotażu.
I piśmienne materiały
I zabawek mrowie...
Oto jest „Gentleman” cały
W Starym Rembertowie!
I Klugmana sklep ten przecie
Markę ma bez skazy;
Gdy raz jeden tu przyjdziecie
Wróćcie sto razy!

HUMOR. POMIDORY.

W swoim czasie, we Lwowie, rozgłosu nabraly — dzięki małej przygodzie pana prezydenta miasta — zwyczajne takie... palone migdały. Do dziś jeszcze w Lwim grodzie każdy je pamięta, bo rozprawiano o nich długo i szeroko, jako jeźmość małżonka nakręciła uszu za „zdradę z migdałami” i podbiła oko temu, który rej wodził, lecz tylko... w ratuszu!

Inny rodzaj miłości w cnem sercu burmistrza malują nam kroniki starego Krakowa. Tu — była miłość wierna, gorąca, najczystsza, a tryumf w niej święciła pani burmistrzowa. Kto zna historię bitwy pod Racławicami i przypomni z niej sobie czasy w pojedynkę, ten tu burmistrza słowa powtórzy za nami: „Och, żeby... do Kasienki wrócić, pod pierzynkę!”

A oto trzeci przykład, lecz już z Rembertowa, rangą zapewne niższą, zato... aktualny, jak to szanowny „p. o.” miłość w sercu chowa do... „czyste”,

którą uczył w sposób tryumfalny. Prowadząc z kompanami młką „rozhowory”, pan „p. o.” szeptał czule przyjacielskie słowo: — Pójdźmy do mnie teraz na... na pomidory i zakropimy nieco... hekl... hekl... „biała główka!”

Droga ich powieść miała aż do Kawenczyna, gdzie właśnie z pomidorów uczta była w planie. Lecz czasem szlak się kończy tam, gdzie się zaczyna, zwłaszcza, gdy przyjdzie komu chęć na... polowanie!

A trójka nasza właśnie „po-kręplona” setnie, mając w dodatku z sobą „autorytet” wielki, pewna, że, jeśli nawet głowę komu zatnie, to jej za to najwyżej... dmuchną do butelki, — nuże wyprawiać harce jak ta łódź bez steru, mlotana balwanami — lub kozioł w kapuście, nuże naokół siebie palić z rewolweru i zawodzić „blerbasem” jak działo na odpuszcie.

Dużo było uciechy w tej pięknej idylli i Kawenczyn już pra-

wie stanął wedle nosa, aż tu naraż odkrycie: rewolwer zgubił! Chcąc palić — można, owszem, ale... papierosa! Coż robić? Rada w radę... — Przyjacielu lubi! — rzeknie

jeden z kompanów (snać w decyzjach skory) — musimy wracać, aby szukać naszej zguby, a ty już sam, kochanie, lyka! pomidory! Wrócili. A on? Z nimi, bo...

miał jeszcze mało i wkrótce w Rembertowie kończyli zawody. Pan „p. o.” trąbił smutny, gdyż mu się zdawało, że jednak w Kawenczynie mniej dodają... wody. *Żmudas*

Redukcja mężatek.

Już w gruzach leżą mężów posady;
Na ród ich z ciepłej alkozy
Redukcji topór spada. Zięć błądy
Z teściową czeka rozmowy...

On wie już zgóry, co ona mu powie —
I na okrutny los sarka.
Aż tu Olimpu groźni bogowie
Rzekną: „Przebrała się miarka!”

Nie trzeba, aby w mężach zagasło
Sumienie — dar to jest rzadki! —
Niechaj natychmiast rozebrzmia hasło:
„Redukujemy mężatki!”

Niewiasty w lament: „Jak na te zbrodnie
Mężom się patrzeć wypadnie?”
— „A redukujcie! — ci krzyczą zgodnie —
„Lecz redukujcie... dokładnie!”

„Zważywszy tedy tak błogie skutki,
Ruszaćcie, panie, na grzybkil...
Jutro... wróćcie jako rozwódki,
Po awans pewny i szybki!”

Żmudas

MODYSTKA „Kazimiera”

przyjmuje obstalunki
z własnych i powierzonych
materiałów, oraz przeróbki
filcowe, słomkowe i t. p.

Kapelusze
gotowe od zł. 5 - przeróbki od zł. 2.
Wykonanie szybkie i solidne
STARY REMBERTÓW,
AL. PIŁSUDSKIEGO 40, DOM PAWLAKA.

BALON DAMSKI I MĘSKI „LEONARD”

Trwałe czesanie pań 1 zł.
Masaże elektryczne.
Strzyżenie pań 80 gr.
Wszystkie zabiegi wykonywane są precyzyjnie,
z artystycznym smakiem.
Stary Rembertów, ul. Kolejowa 7.

Jak nowe -- tylko znacznie mniej KOSZTUJĄ!

Suknie, garnitury i bielizna,
które odświeża i pierze

PRALNIA „STANISŁAWA”

ANTONIEGO KIELBASIŃSKIEGO
w Starym Rembertowie, Aleja Piłsudskiego 46.

Pranie: garniturów od 6 zł., płaszczy damskich i męskich od 6 zł., sukni, szalów, chustek i bielizny (koszule frakowe 1 zł., nocne 50 gr. kołnierzyki 30 gr., miękkie 25 gr.)

Farbowanie i piosowanie.
CENY BEZ ZYSKU — DLA WYROBIENIA KLIENTELI

LEOKADJA SOBOSZCZYK

Dyplomowana Akuszerka
Tęty Chorych i prywatna.

Szczepienie ospy, zastrzyki,
bańki i inne zabiegi na zlecenie
p. p. Lekarzy. Pomoc
w wypadkach nagłych, porady
i opieka w zakresie specjalności.

MIESZKA OBECNIE:
SZOŚA GROCHOWSKA, 2
(DOM STRUBA).

JEŻELI NIE Szyller-Szkolnik

to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przesłannictwo. Ktoś inny poradzi Ci jak żyć, czyń postępować, aby zwycięsko walczyć z przeciwnościami losu. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz próbną analizę darmo. Poznasz, kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller-Szkolnik. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyc. Przyjęcie osobiste płatne, godz. 11-7. Analiza szczegółowa, horoskop, odpowiedzi słynnego medium Ewgeny-Rera. Zł. 3. Niezwykłej treści książki. Katalog ilustrowany darmo.

OBSTALUNKI I REPERACJE

TYLKO
najlepszy materiał
w solidnym wykonaniu
po
NAJNIŻSZYCH CENACH
dostarcza w każdej ilości

PRACOWNIA OBUWIA

Władysława Snopczyńskiego
Stary Rembertów, Al. Piłsudskiego 52
dom Włockowskiego.

Foto-Studio

renomowana firma chrześcijańska.
Nowocześnie wyposażony

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WYKONYWA ZDJĘCIA ARTYSTYCZNE
wszystkich rodzajów i wielkości.

CENY B. NISKIE

STARY REMBERTÓW, AL. PIŁSUDSKIEGO.

Zakład fryzjerski „JAN”

Strzyżenie pań, panów i dzieci.
Elektryczny masaż twarzy.
Najnowsze urządzenia higieniczne.
Stary Rembertów, Al. Piłsudskiego 38,
dom Stolarskiego.

Pierwszorzędna Pracownia

wykwintnych kostiumów damskich
oraz sukien i okryć

„JANINA”

Ostatni wyraz mody! Szyki Elegancko!
Ceny bardzo niskie!

Otwarcie w dniu 1 października 1931 roku.
St. Rembertów, Al. Piłsudskiego dom p. Majewskiego
(tuż za kino-teatrem), I piętro.

Prenumerujcie „GROM”